

Ramsay, Andrew Michael

Mowa wstępna

Ars Regia 4 - 5/1 - 2 (9 - 10), 143-148

1995 - 1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrew Michael Ramsay

MOWA WSTĘPNA

Szlachetny zapal, jaki wykazujecie panowie, aby wejść do bardzo szlachetnego i bardzo sławnego Zakonu Wolnomularzy, jest niewątpliwym dowodem, że posiadacie już wszystkie konieczne kwalifikacje, czyli dobroć, czystość moralną, poszanowanie tajemnicy i umiłowanie sztuk pięknych, by stać się jego członkami.

Likurg, Solon. Numa i wszyscy prawodawcy polityczni nie potrafili wzniesić trwałego gmachu praw. Choć ich prawa były bardzo mądre, nie udało się ich rozprzestrzenić na wszystkie kraje we wszystkich wiekach. Ponieważ miały one na celu jedynie zwycięstwa i podboje, przemoc wojskową i podniesienie jednego ludu ponad inne, nie mogły stać się uniwersalne, odpowiadać ani upodobaniom, ani też duchowi i interesom wszystkich narodów. Podstawą ich nie była filantropia. Źle zrozumiana i doprowadzona do przesady miłość ojczyzny niszczyła często w tych wojowniczych republikach ogólną miłość i dobroć. Ludzie nie różnią się zasadniczo przez wzgląd na różnicę języków, którymi mówią, ubiorów, które noszą, krajów, które zajmują, ani godności, w jakie są przybrani. Cały świat to nic innego niż wielka republika, gdzie każdy naród to rodzina, a każdy człowiek to dziecko. Nasz związek został nade wszystko utworzony po to właśnie, aby sprawić, by główne zasady wzięte z natury człowieka odrodziły się i rozprzestrzeniły. Pragniemy zebrać wszystkich ludzi oświeconego umysłu, dobrych obyczajów i pogodnego usposobienia nie tylko za pośrednictwem miłości do sztuk pięknych, ale bardziej jeszcze poprzez wielkie zasady cnoty, nauki i religii, gdzie interes bractwa staje się interesem całego rodzaju ludzkiego, z których wszystkie narody czerpać mogą solidną wiedzę, nie rezygnując ze swojej ojczyzny. Nasi przodkowie Krzyżowcy, ze wszystkich stron chrześcijaństwa zebrani w Ziemi Świętej, chcieli skupić w taki sposób w jednym bractwie ludzi ze wszystkich narodów¹. Jakże zobowiązani jesteśmy tym szlachetnym mężom, którzy bez pospolitego interesu, nawet nie słuchając naturalnej chęci do dominacji, utworzyli instytucję, której jedynym celem jest zebranie duchów i serc, aby stały się lepszymi, i utworzenie w przyszłym czasie całkiem uduchowionego

narodu. To tam, nie występując przeciw wszelkim obowiązkom, jakich różnica stanów wymaga, utworzy się lud nowy, który złożony będąc z licznych narodów połączy je cnoty i nauki więzami.

Zdrowa moralność jest drugą cechą wymaganą w naszym związku. Zakony religijne powstały, aby chrześcijanie stali się doskonałymi; zakony wojskowe, aby pobudzić miłość prawdziwej chwały; a Zakon Wolnomularzy, aby kształtować ludzi uprzejmych, dobrych obywateli, dobrych poddanych, swoich obietnic nie gwałcących, wiernych adoratorów Boga Przyjaźni, którzy nad korzyści cnotę przedkładają.

*Polliciti servare fidem, sanctumque vereri
Numen amicitiae, mores, non munera amare.^a*

A przecież nie jest tak, abyśmy ograniczali się do cnot czysto obywatelskich. Mamy wśród nas trzy rodzaje braci; nowicjuszy lub uczniów, czeladników lub profesów, mistrzów lub doskonałych. Pierwszym objaśnia się cnoty moralne, drugim cnoty heroiczne, ostatnim cnoty chrześcijańskie. Instytucja nasza obejmuje zatem całą filozofię uczuć i całą teologię serca. Dlatego też jeden z naszych czcigodnych braci powiedział:

*Wolnomularzu, prześwietny Wielki Mistrzu,
Przyjmij me porywy pierwsze,
Zakon je rodzi w mym sercu
Szczęśliwym, jeśli wysiłki szlachetne
Sprawiają, że twym szacunkiem się cieszę,
"Kierując mnie ku szlachetności prawdziwej
Ku prawdzie, która pierwotna,
Do czystej i boskiej istoty
Duszy niebiańskiej pochodzenia
Prawa i życia źródła.*

Ponieważ ludzie cnotliwi nie znoszą smutnej, dzikiej i od ludzi stroniącej filozofii, nasi przodkowie, Krzyżowcy, chcieli ją uprzyjemnić powabem niewinnych przyjemności, miłej muzyki, radości czystej i wesołości umiarkowanej. Nasze uczyty nie są tym, co świat profanów i wulgarny ignorant wyobrażają sobie. Wszystkie występki serca i ducha są z nich wygnane i zakazana w nich jest bezbożność i libertynizm, niedowiarstwo i rozpusta. Posiłki nasze przypominają te szlachetne kolacje Horacego, na których o wszystkim, co umysł oświecić mogło, serce spokoić i pobudzić do zamiłowania prawdy, dobra i rozprawiano:

*O noctes cenaequae deum...
sermo oritur, non de regnis^b domibusve alienis*

...sed quod magis ad nos
 pertinet, et nescire malum est, agitamus; utrumne
 divitiis homines an sint virtute beati;
 quidve ad amicitias, usus rectumne, trahat nos,
 et quae sit natura boni summumque quid ejus.^c

A zatem obowiązki, jakie Zakon wam narzuca, polegają na ochronie braci waszym autorytetem, na ich oświeceniu waszą wiedzą, na ich budowaniu waszymi cnotami, na pomocy im w ich potrzebach, na rezygnacji z wszelkich uczuć osobistych i poszukiwaniu tego wszystkiego, co do pokoju i zespoleniu stowarzyszenia przyczynić się może.

Mamy tajemnice; są to znaki symboliczne i słowa święte, które składają się na język bądź to niemy, bądź to bardzo wymowny, by na dużą odległość się porozumiewać i by naszych braci rozpoznawać, jakim językiem by nie mówili. Były to hasła, które Krzyżowcy wymieniali z sobą, aby ustrzec się od niespodzianek Saracenów, którzy wślizgiwali się między nich, aby im podciąć gardło. Znaki te i słowa przypominają pamięć albo część jakąś naszej nauki, albo jakiejś cnoty moralnej, albo jakiejś tajemnicy wiary. Zdarzyło się u nas, co w żadnym innym związku nie zdarzyło się wcale. Łoże nasze założone zostały i rozprzestrzeniły się we wszystkich narodach cywilizowanych, a przecież wśród tak wielkiego tłumu ludzi żaden brat nie zdradził naszych sekretów. Najlżejsze, najbardziej niedyskretne, najmniej milczenia nawykłe umysły tej wielkiej sztuki uczą się, wchodząc do naszego stowarzyszenia. Na tyle idea związku braterskiego panuje nad umysłami! Ten sekret niewzruszony przyczynia się potężnie do połączenia poddanych wszystkich narodów i do łatwej wymiany przysług między nami. Liczne na to przykłady posiadamy w *Rocznikach* Zakonu naszego. Braciom naszym, którzy podróżowali po różnych krajach, starczyło by tylko rozpoznać się dali w naszych łóżach, aby w tejsze chwili doświadczyli wszelakiej pomocy nawet w czasach najkrwawszych wojen, a dostojni więźniowie tam, gdzie sądzili, że nieprzyjaciół tylko znajdują, znaleźli braci.

Gdyby ktokolwiek przyrzeczeń uroczystych, które nas wiążą, nie dotrzymał, wiecie Panowie, że karami, jakie mu narzucamy, są zgodnie z pięknymi słowami Horacego wyrzuty sumienia, wstyd wiarołomcy i z naszego związku wykluczenie:

Est et fidei tuta silentio
 merces; vetabo, qui Cereris sacrum
 vulgarit arcan, sub iisdem
 sit trabibus, fragilemque mecum
 solvat phaselum.^d

Tak, Panowie, słynne święta Ceres w Eleuzis, Izis w Egipcie, Minerwy w Atenach, Uranii u Fenicjan i Diany w Scytii miały związek z naszymi. Świętowano tam tajemnice, w których dużo było pozostałości dawnej religii Noego i Patriarchów. Kończyły się one posiłkami i ucztami, gdzie nie znano ani braku umiaru, ani wybryków, w które popadli stopniowo poganie. Źródłem tej niesławy było wbrew pierwotnemu założeniu dopuszczenie do nocnych spotkań osób dwóch płci. Aby takim wybrykiem zapobiec, kobiety wykluczone są z naszego Zakonu. Nie jesteśmy na tyle niesprawiedliwi, by tę płć uważać za niezdolną do zachowania sekretu. Ale jej obecność mogłaby niepostrzeżenie czystość zasad i obyczajów naszych zebrań.

Czwartą kwalifikacją konieczną w naszym Zakonie jest umiłowanie nauk pożytecznych i sztuk wyzwolonych. Nasz Zakon wymaga zatem od każdego z was, byście swoim poparciem, swoją hojnością lub swoją pracą przyczynili się do wielkiego dzieła, do którego żadna akademія wystarczyć nie może. Wszystkie te bowiem towarzystwa złożone są ze zbyt małej liczby członków i praca ich przedmiotu tak szerokiego objąć nie może. Wszyscy wielcy mistrzowie w Niemczech, Anglii, we Włoszech i gdzie indziej nakłaniają wszystkich uczonych rzemieślników do bractwa należących, by połączyli się, aby dostarczyć materiały do *Słownika Uniwersalnego Sztuk Wyzwolonych i Rzemiosł Użytecznych*, z jednym tylko wyjątkiem teologii i polityki. Rozpoczęto już dzieło w Londynie i dzięki połączeniu naszych braci udoskonalić można je będzie w ciągu kilku lat. Wyjaśnia się w nim nie tylko słowa techniczne i ich etymologię, ale daje ponadto historię każdej nauki i każdej sztuki, ich zasady i sposób w nich pracy. Przez to wszystkich narodów wiedzę zbierze się w jednym dziele, które jako biblioteka uniwersalna tego, co piękne, wzniosłe, pełne blasku, trwałe i użyteczne będzie we wszystkich naukach i wszystkich szlachetnych sztukach. Dzieło to powiększy się w każdym wieku zgodnie z wiedzy zwiększeniem, a zapał i zamiłowanie do rzeczy pięknych i użytecznych będą promieniować wszędzie.

Słowa *wolnomularz* w sensie dosłownym, pospolitym i przyziemnym nie wolno więc rozumieć, jakoby nasi założyciele byli prostymi kamieniarzami albo czysto ciekawymi umysłami, którzy to ludzie chcieli udoskonalić sztuki. Byli oni nie tylko architektami, którzy poświęcić pragnęli swoje talenty i dobra budowaniu świątyń materialnych, ale także religijnymi i wojowniczymi książętami, którzy pragnęli oświecać, wznosić i ochraniać żywe świątynie Najwyższego. Pokażę wam to, opisując dzieje lub raczej odnowienie Zakonu.

Każda rodzina, każda republika, cesarstwo każde, których początek w ciemnej starożytności jest zagubiony, posiada mitologię i prawdę, legendę i historię. Początków naszej instytucji niektórzy doszukują się w czasach Salomona, inni w czasach Mojżesza, jeszcze inni Abrahama, niektórzy zaś Noego, a nawet do Enocha, który zbudował pierwsze miasto, lub do Adama się cofają. Początkom tym nie mając zamiaru zaprzeczać, przejdę do rzeczy mniej starożytnych. Oto część tego, co w starych *Rocznikach Wielkiej*

Brytanii, w *Aktach* Brytyjskiego Parlamentu zebrałem, gdzie często mówi się o naszych przywilejach, a także w żywej tradycji narodu angielskiego, który od jedenastego stulecia był ośrodkiem naszego bractwa.

W czasach wypraw krzyżowych, w Palestynie liczni książęta, panowie i obywatele zebrali się i postanowili odbudować chrześcijańskie świątynie w Ziemi Świętej, starając się architekturę ich sprowadzić do pierwotnej formy. Uzgodnili wiele dawnych znaków i słów symbolicznych wziętych z tradycji religijnej, aby rozpoznawać się między sobą od niewiernych i Saracenów. Znaki te i słowa tym tylko były oznajmiane, którzy uroczyście, a często nawet u stóp ołtarzy, że nigdy ich nie wyjawią, przyrzekli. Owo przyrzeczenie święte nie było więc szkaradną przysięgą, jak to się głosi, ale więzami poszanowania godnymi, aby chrześcijanin wszystkich narodów połączyć w jednym bractwie. Czas jakiś potem Zakon nasz ściśle się związał z Kawalerami św. Jana w Jerozolimie. Odtąd wszystkie nasze loże nosiły imię łóż św. Jana. Związek ten został uczyniony za przykładem Izraelitów, kiedy ci zbudowali drugą Świątynię. Kiedy jedną ręką zaprawę murarską kładli kielnią, w drugiej nosili miecz i tarczę.

Zakon nasz zatem nie powinien być uważany za odnowiciela bachanalii, ale za Zakon moralny zbudowany na całej starożytności i odnowiony przez przodków naszych dla najwznoślejszych prawd wśród wspólnych niewinnych przyjemności przypomnienia na Ziemi Świętej. Królowie, książęta i wielcy panowie wróciwszy do państw swoich z Palestyny, założyli tam różne loże. Liczne już loże w Niemczech, we Włoszech, w Hiszpanii, we Francji, stamtąd zaś w Szkocji z racji ścisłego aliansu Szkotów z Francuzami zostały założone w ostatnim okresie wypraw krzyżowych. Jacques, lord Steward Szkocji, był Wielkim Mistrzem loży w Kilwin na zachodzie Szkocji, założonej w roku 1286, wkrótce po śmierci Aleksandra III, króla Szkocji i rok zanim na tron wstąpił Jean Baliol. Pan ten przyjął do loży hrabiów Gloucester i Ulster, jednego Anglika, a drugiego Irlandczyka.

Stopniowo nasze loże i nasze święta zaniedbane zostały w większości miejsc. Stąd wzięło się, że z tylu historyków tylko co z Wielkiej Brytanii mówią o naszym Zakonie. Niemniej jednak, zachował się on w świetności wśród Szkotów, którym królowie nasi [Francji] powierzyli w ciągu wieków ochronę wielu swoich świętych osób.

Po godnych ubolewaniu przypadkach wypraw krzyżowych, klęskach chrześcijańskich armii i Bendoidara, sułtana Egiptu, w czasie ósmej i ostatniej wyprawy krzyżowej, wielki książę Edward, syn Henryka III, króla Anglii widząc, że nie było już bezpieczeństwa dla braci w Ziemi Świętej, skąd wycofywały się chrześcijańskie wojska, zabrał je wszystkie i ta kolonia braci osiedliła się w Anglii. Ponieważ książę ten miał wszystko, co bohaterowi przystoi, kochał sztuki piękne, protektorem zakonu naszego się ogłosił, nowe mu przyznał przywileje. I wtedy członkowie tego bractwa nazwę Wolnomularzy przyjęli na wzór swoich przodków.

Od tego czasu Wielka Brytania była siedzibą naszego Zakonu, prawa nasze zachowując i będąc depozytariuszem naszych tajemnic. Zgubne właśnie religijne, które w szesnastym wieku objęły i rozdarły Europę, odwiodły Zakon od szlachtetnych początków. Zmieniono, ukryto i zniesiono wiele z naszych rytuałów i zwyczajów, które sprzeczne były z przesądami czasów. W taki sposób liczni z naszych braci jak starodawni Żydzi ducha naszych praw zapomnieli, zachowując jedynie literę i formę. Zaczęto wprowadzać pewne środki zaradcze. Chodziło o to, aby kontynuować i sprowadzić wreszcie wszystko do pierwotnego założenia. Praca ta nie może być trudną jedynie w państwie, gdzie religia i rząd prawom naszym są przychylnie.

Z wysp brytyjskich sztuka królewska pod najlepszym panowaniem króla, którego dobroć ożywia wszystkie cnoty, i pod rządami mądrego doradcy, który wszystko, co wspaniałego wymyślono, zrealizował, do Francji zaczyna przechodzić. W tych czasach szczęśliwych, w których miłość pokoju stała się cnotą bohaterów, ten naród, jeden z najbardziej w Europie uduchowionych, stanie się ośrodkiem Zakonu. Przyda pracom, statutowi i obyczajowi naszym lekkości, delikatności i dobrego gustu, kwalifikacji zasadniczych w Zakonie, którego podstawą jest mądrość, siła i piękno ducha. W naszych to łóżach w przyszłości, podobnie jak w szkołach publicznych, Francuzi bez podróżowania wszystkich narodów cechy zobaczą, a cudzoziemcy poznają z doświadczenia, że Francja jest ojczyzną wszystkich ludów, *Patria gentis humanae*^e.

(Przekład z francuskiego Krzysztof Wakar)

Przypisy redakcyjne

^a *Dochować wierności obietnicy*

^b *de regnis* – w oryginale u Horacego: *de villis*

^c *O, boskie uczyty [...]*

Ktoś zacznie rozmowę;

Jej treść – nie cudze wille czy sprawy domowe,

[...] lecz co nas dotyczy, a my

Nie wiemy o tym jeszcze. Zatem rozważamy,

Czy bogactwo, czy cnota ludzi szczęściem darzy

Czy pożytek, czy zachość przyjaciół kojarzy

Czym jest dobro, co jest jego szczytem?

Przekład J. Sękowski

^d *Jest też pewna nagroda za wierne milczenie:*

Sprzeciwię się, by w jednym domu mieszkał ze mną

I wątlým płynął czółnem na morskie przestrzenie

Ten, co zdradził Cerery ofiarę tajemną.

Przekład J. Zawirowski

^e *Ojczyznę rodu ludzkiego*